Official organ of the 1st CORPS of Polish soldiers
in Jersey City and in the surrounding places

Official Organ of the Polish political Independent CLUB
in Jersey City N. J.

Organ of the branch of the SOLDIERSSOCIETY „KRAKUSY"
in Perth Amboy, N. J.

Official Organ of the 1st CORPS of Polish soldiers of the State of Pennsylvania






„PATRYOTA"
tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:

Pojedynczy numer 5c.

T. Wąsowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Phila.

THE WEEKLY
„PATRYOTA
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.

Subscription $1.50 per year.

Address:
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.


# ORGAN URZEDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III-go SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! — Bóg i Ojczyzna" — Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!


No 33 rok VIII — Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter — Philadelphia, dnia 21 Sierpnia 1897


## KALENDARZYK

15 Niedz. Symforyan m.
16 Poniedz. Zacheusz b., Filip
17 Wtorek Bartomiej ap.
18 Środa Ludwika król.
19 Czwartek 15 po Z. S. Zefiryn m
20 Piątek Józefa Kalas.
21 Sobota Augustyoh.

Wschód słońca o godz. 5, 16
Zachód „ „ „ 6, 50.


The „Patryota" Publication
Teos. Wasowicz Publisher.
1831-33 Frankford Ave
Philadelphia Pa.

BRANCH OFFICES
of „Patryota."
Jersey City N. J. 500 Monroe st
J. Pudenski Agent
State Island N. Y. Mariners Harbour
J. Wojtaszak L. Box 114
Passaic N. J. 102 Essex st.
J. Rutkowski
Reading, Pa 353 N. 8-th st,
W. Frequent


## POTRZEBA.

Dobry stenograf polak, zechce zgłosić się do wydawnictwa „Patryoty" osobiście lub piśmiennie na 1831 Frankford ave., Philadelphia, Pa.

# Wiadomosci
## ZAGRANICZNE

**Rosya.** Z powodu przyjazdu prezydenta francyi do stolicy caro — policya aresztowała około 29 studentów uniwersytetu, polaków — podejrzanych o Nihilizm. Telegram dodaje, że po odjeździe prezydenta, jeżeli okażą się że są niewinni, zostaną wypuszczeni na wolność.

Para carska przybędzie do Warszawy d. 31 Sierpnia. Po trzy dniowym pobyciu odjedzie do zamku Spały około Skierniewic a następnie do puszczy Białowieży na polowanie na Żubry.

Caryca matka wyjechała do rodziców do Danii i to podobno na długo w skutek wykrytej zmowy na usunięcie cara od rządu Do zmowy tej należał Pobiedonoscew, Meszczerski i Worońców-Daszków Caryca miała objąć rządy a Mikołaj miał być wysłany za granicę dla wyleczenia się z choroby którą dla niego wynaleziono.

Kongres międzynarodowy lekarzy w Moskwie zgromadził 7,300 doktorów — wydatniejszych, przyjmował car na specyalnem posłuchaniu.

Wielki książę Sergiusz otworzył kongres a minister hr. Delianóff powitał zebranych mową w języku łacińskim.

**Pożar.** zniszczył doszczętnie miasto Ostrów w gub. Siedleckiej — 400 domów spłonęło — 4 osoby spaliły się a 4,000 pozostały bez dachu.

**Turcya.** — Sultan powołał pod broń wojska na pograniczu Persyi, niby dla zaprowadzenia porządku w Kurdystanie.

Zagrożony rewolucyą przez stronnictwo Młodoturków, uspokoił ich, przywołując przewódzcę ich Murada Beja, którego był skazał na śmierć w r. 1895.

Za intrygi tureckie wśród muzułmanów Indyjskich którzy podnieśli rokosz przeciw Anglii — lord Salisbury domaga się stanowczo wycofania wojsk tureckich z Tesalii.

Kurdy znowu wpadli do Persyi, zamordowali 200 armeńczyków, zrabowali dwie wsie i spalili je. Szah wysłał wojsko na granicę persko turecką.

**Hiszpania.** Anarchista Angiolina został skazany na śmierć przez uduszenie (garrot). Wyrok ma być wykonanny w sobotę.

Pierwszym ministrem ma być przewódzca partyi postępowej Sagasta. Oświadczył on że nada Kubie jak najliberalniejsze reform.

**Kuba.** Powstańcy napierają Weylera tak ostro, że zmuszony był z wielkim wstydem i pośpiechem zemknąć do Hawany. General Rego wszedł do miasta Saxua, wyparł załogę i zabrał co mu się podobało. General Bandera obozuje w pobliżu Hawany — Ruch wielki w prowincyi Pinar del Rio. — Powstańcy otrzymują wielkie zasiłki ze Stanów Zjed. — a hiszpanie zdziesiątkowani, zdemoralizowani, od kilku miesięcy niepłatni, obdarci i bez obuwia — nie są w stanie mierzyć się z powstańcami.

**Francya.** Na pociągu którym jechał prezydent Faure z Hawru do Paryża, aresztowano znanego anarchistę Parior. Miał on rewolwer nabity. W Paryżu zaś, w kilka minut po przejściu pociągu prezydenta, wybuchła bomba. Wypadku nie było. Widocznie, że zeznanie anarchisty, mordercy Canovassa, Agiiolillo o postanowieniu zamordowania Faura jest prawdziwem. — Anarchiści hiszpańscy przenoszą się hurmem do Ameryki.

**Szwecya.** Nadeszła wieść o śmiałym podróżniku balonem do bieguna północnego p. Andree. Przyniósł ją gołąbek zabity przez żeglarzy na wybrzeżach Laplandyi. Miał on u nogi depeszę tej treści: „Ośmdziesiąty drugi stopień przebyty. Dobra droga na północ".

# Nowiny
## AMERYKANSKIE.

NA KONWENCYI Bankierów w Detroit, deputowani z każdego Stanu, zdawali sprawozdanie o stanie obecnego ruchu w handlu i przemyśle.

Wszyscy bez wyjątku stwierdzili, że urodzaje są obfite, ceny zboża dobre, handel ożywia się z dniem każdym, przemysł rozwija — powrotu dobrych czasów, nikt zaprzeczyć nie zdoła, wido ki Bankierów więc, są jak najlepsze.

Bankierom zawierzyć możemy.

STREJK WĘGLARZY TRWA. Wykazuje się że właściciele kopalń dopomogli do wywołania strejku — gdyż nie mogą oni konkurować z właścicielem kopalń De Armitta który wydobywa swój węgiel o 10 centów taniej i przez to psuje handel innym właścicielom kopalń. Gdyby De Armitt zgodził się na ustanowienie jednakiej ceny węgli, strejk natychmiast zakończy się — robotnik dostałby uczciwą zapłatę a właściciele należną im korzyść. — Ponieważ górnikom sąd zabronił namawiać do strejku — wysyłają oni obecnie do kopalń w których jeszcze pracują, swoje żony. Jest to zręczne obejście prawa.

ANARCHISTA Elbert (niemiec) gdy go chciano aresztować w Pittsburgu, bronił się brzytwą przeciwko 15 policyantom, pięciu pokaleczył, jednemu zadał cięcie od ucha do brzucha, dopadł do okna i skoczył z wysokości 30 stóp. Gdy uciekał, postana za nim kola strzaskała mu rękę — policyanci dopadli i swoimi pałkami prawie zabili.

GORNICY w W. Virgii zastrejkowali w 25 kopalniach.

PIORUN zapalił tartak w Baltimore. Spaliło się 7 milionów stóp drzewa. Szkodę obliczają na 600,000.



# Polacy w Ameryce.

ZWIĄZEK N. P. zamierza zaprowadzić dwa wydziały: patryotyczny polski i asekuracyjny. — Co do pośmiertnego a mianowicie, na 500 i 1,000 dol. większość grup zgadza się. Projekt wydawnictwa „Dziennika" utrzyma się także. — Związek posiada Dom własny wartości $30,000 i tyleż gotówki w kasie. Do Skarbu Nar. w Rap. wysłano w lipcu $38 45 — co czyni razem $15,-263 97.

ZWIĄZKOWE SEJMY są burzliwe, bo na nie przyjeżdżają ludzie, którzy myślą nad każdą sprawą i nie zmieniają swego zdania, dopókąd ich ktoś nie przekona dowodami. Sprawy są zawiłe — po każdej stronie są powody „za" i „przeciw" i a wynik jest zawsze taki, jak być powinien. Mieliśmy tego dowody. Ztąd starcie zdań nadchodzi i to wychodzi na drobro Związku. Spokojne sejmy bez dysput, według ukazo — zostawmy kropidlarzom niech się na sejmach nie kłócą zostaną z 22 tysiącami długu!

„Kat o".

REDAKTOR „Nowego Życia" p. Osada ma wielkie uznanie u licznych delegatów naszego Stanu, którzy radzi będą widzieć go jednym z redaktorow „Dziennika" lub „Zgody." Pan Fr. Gryglaszewski ma wielu niechętnych w New Yorku — ale tylko w New Yorku.

"WIARUS" (sprawiedliwy) domaga się aby sekretarz Zjednoczenia Jan Manna był usunięty, bo „jest pijak nad pijakami. Skoro centa do ręku dostanie najpierw o gardle pamięta Podczas Sejmu upił się jak niebobskie stworzenie, i t. p." — I takiemu człowiekowi powierzono urząd sekretarza? .

Prezesa Belińskiego „Wiarus" pożegnał temi słowy:

„Wiarusowi się usunięcie Klemka w sposób wyższy nie podoba. Delegaci, albo ktoś z delegatów powinien był mieć tyle cywilnej odwagi i w oczy Klemkowi spojrzeć i udowodnić: -- Klemku ty łajdak.

Czuli to. wszyscy, czuł też to Klemens, bo wiedział, że mu jednogłośnie wotum zaufania wstrzymają. Ale wstrzymać wotum zaufania jest jedna rzecz. a udowodnić łajdakowi łajdactwa rzecz druga.

Bywaj więc, Klemku zdrów! Przysporzyłeś, za pomocą sprawiedliwego Wiarusa, jeden wyraz naszemu dziennikarstwu polsko-amerykańskiemu, wyraz asojator.

PREZES nowy Zjedn. R. Kat ob. Jachimowicz ma być jak pisze „Prawda" słynnym w Bay City z bijatyk ulicznych i ciąży na nim wyrok sądu policyjnego za bijatykę, od którego apelował.

Ładny nowy Zarząd: Prezes, uliczny awanturnik i nie posiada nawet elementarnego wykształcenia — a sekretarz Manna, pijaczyna. I ci ludzie będą zarządzać Zjedn. Rz. Kat.

RACHUNKI, Żeby dać wyobrażenie, jak haniebne sprawozdanie zdał ks. Matkowski co do rozchodów, to należy tylko zauważyć, że za krzyż do procesyi policzył $320.41, a z rentu ławek kościelnych przez 10 lat po opłaceniu wydatków pozostało na nowy kościół tylko $3,928 54, gdy tymczasem większa suma powinna zbywać przez jeden rok, gdy się zważy liczbę rodzin należących do polskiej parafii w Bay City.

PIJĄ JAK ZA SASA! „Kur. Pol." pisze: „Na każdym kroku widoczne są znaki, żeśmy naród pijacki. W polskich dzielnicach miast amerykańskich jest więcej salunów niż w częściach miasta zamieszkałych przez inne narody. Plebanije nasze podmurowane są beczkami win i likierów. Sądy policyjne pełne są polskich pijaków. Robotnik polski, kupiec polski, fachowiec polski, ksiądz — wszyscy oddają się temu szkaradnemu nałogowi.

A TO HECA! — Były prezes Zjednoczenia Beliński, w. zemście swej ogłosił jak zapewnia (Wiarus) że wszelkie procesa przeciw Zjed. R. Kat. prowadzić będzie darmo. — A to heca!

ZNOW SIĘ POLACY POBILI w Chicago i to z winy księży. Niezależni mieli piknik, zależni nie mogli przenieść na to pozwolić aby się odbył w porządku. — Wysłali przeto 50 podpitych ludzi i ci napadli na księdza na kobiety, nawet na policyanta który trzema strzałami ranił trzech awanturników.

„POLAK w AM." już kona. Ex dziekan X Pitass przeczuwając przymusową wędrówkę, ściska worki a Śliz nie ma czem płacić. Zecerzy porzucili pracę i procesują o wypłatę zaległości X. Pitassa który ma do zapłacenia tysiące dolarów Karwowskiemu za oszczerstwa

X BOGACKI (strzelec) został aresztowany w Bay City dnia 14 sierpnia na mocy skargi Józefa Bartkowiaka żądającego tysiąc dolarów odszkodowania za postrzelanie go przez wielebnego. — Ob. Bartkowiak wniesie jeszcze jedną skargę o $10,000

KLUB polskich cyklistów w Chicago, urządza w dniu 22 b. m. wyścigi międzynarodowe.

NOWY ODDZIAŁ SOKOŁOW. Ob. T. Pesarski i ob. L. Danielewski zakładają nowy oddział Sokołów w Bayonne City, N. Y. Ćwiczenia mają się odbywać w pięknej hali ob. Malinowskiego.

TOW. OSWIATY w Omaha sprowadziło 100 tomów powieści ludowych z kraju.

SZKOŁE MUZYKI otworzyła w Milwauke pani Janina Karńska, była uczennica Konserwatoryum w Warszawie.

POCHWAŁA. Po manewrach w Camp Duglas, Wis pułkownik Bleuel oświadczył, że kompania B. to jest Gwardya Kościuszki jest najlepszą Co zawdzięcza Gwardya zdolnościom swego kapitana Tadeusza Wilda.—W strzelaniu do tarczy odznaczyli się: sierżant Borucki, Nowakowski, Derbich, Paszkiewicz, sierżant St. Pelski, kapral Smolarz, Gray i kwatermistrz Kucera. W strzelaniu salw gwardya spisała się dobrze, jeżeli się uwzględni silny wiatr.

ROZPOCZĘCIE roku szkolnego w Seminaryum polskim w Detroit, nastąpi d. 7-go Września.

PANCERZ. — Czytamy w „Dzien. Chica: Wczoraj odbyły się próby z pancerzem Brata Żeglenia w forcie Sheridan.

Komendant i wielu wyższych wojskowych byli przy tem obecni.

Strzelano z odległości 400, 300 i 200 yardów z karabinów Korng-Jorgensena kulami stalowemi, prochem bezdymnym.

Skutek był znakomity!

Na figurę przedstawiającą człowieka, położono pancerz brata Żeglenia 1½ cala gruby, składający się z 5 warstw tajemniczej materyi.

Z odległości 400 yardów kula przechodziła przez pierwszą warstwę — z odległości 300 yardów utkwiła w drugiej — a z odległości 200 yardów przechodziła dwie pierwsze a odbijała się od trzeciej.

Obecni wojskowi byli zdumieni tym znakomitym skutkiem, gdyż kule z tych karabinów z odległości 600 yardów przebijają z łatwością 22 calowe dębowe drzewo.

Wszyscy obecni, za przykładem komendanta, gratulowali serdecznie wynalazcy, i przepowiadali wielką przyszłość „pancerzowi Żeglenia".

Pancerz do tej próby używany ważył 8 funtów — ale wynalazca twierdzi, że przy fabrycznym wyrobie i grubość i waga pancerza o wiele się zmniejszy.

W kołach wojskowych — po wczorajszej próbie — mówią tylko o „pancerzu Żeglenia" — i teraz spodziewać się można, że wkrótce „wuj Sam" sypnie milionami Bratu Żegleniowi, aby nabyć prawo wyrobu pancerza.

I my tego serdecznie życzymy dzielnemu wynalazcy.

PO ZŁOTO do Klandyke powędrowało już kilku śmielszych rodaków z Brooklyna i Steven Point.

NIEZALEŹNA parafia ma się wkrótce utworzyć w Shamokin. — Oby jak najprędzej zawitał do nas zwiastun pokoju, zgody, miłości — ks. biskup Hryniewiecki.

PODZIĘKOWALI W Detroit ob. Winiarski zaprosił swoich przyjaciół na zabawę z powodu chrzcin — gdy jednak nie życzył sobie przedłużać pijatyki do późnej nocy, zaproszani goście tak go pobili że pozostanie kilka miesięcy w łóżku.



W niedzielę po południu, po długiem męczeńskiem życiu, zasnął w Panu ś. p. Jan Soffczyński w szpitalu Siostrzyczek, Biednych... Wykołysany w miękkich puchach — dziedzic obszernych włości na Podolu, zmarł w Domu Ubogich

Urodzony w r. 1833, na odgłos powstania w 1896 r. pośpieszył w pierwsze szeregi i wkrótce po długiem więzieniu został odesłany etapami w głąb Syberyi z kąd podważkroć przy pomocy przyjaciół i pieniędzy powracał sekretnie do kraju. Policya jednak carska tropiła go i wracała tam, skąd uciekł.

Za trzecim razem, udało mu się przedostać po zagranicę mściwego cara który mu łącznie z wolnością skonfiskował majątki i pozbawił zdrowia.

Skołatany długiemi cierpieniamy, niezdolny do pracy, przybył przed 17 laty do Ameryki, gdzie miał nadzieję odzyskać zaległą pensyę po generale Puławskim swoim wuju — w czem przeszkadzała mu pewna daleka jego krewna tytułująca się hrabiną i domagająca się od rządu jakiegoś milionowego spadku po generale Puławskim.

W oczekiwaniu uzyskania tej słusznie należnej mu po wuju pensyi — żył cicho, skromnie, nie narzekał, zarabiając na chleb powszedni pedlowaniem drobnostek po ulicach i parkach.

Przy zasiłku stałym od jednego z najzacniejszych naszych rodaków ś. p. Soffczyński utrzymał się przy jakim takim zdrowiu aż do miesiąca Lutego w którym dotknięty został paraliżem, a w niedzielę, przeniósł się do wieczności.

Ukochał on całą duszą ziemię rodzinną dla której poświęcił wszystko co miał i samego siebie; to też Stwórca będzie mu miłościwy — a ziemia ta, skropiona krwią szlachetną jego krewnego, powinna mu być lekką.

Żył w zapomnieniu i poniewierce, ale historya wpisze nazwisko jego na chlubnych kartach Patryotów i Męczenników, Narodu naszego.

Spoczywaj w Bogu!

## New York 17 Sierpnia 97.

W przejeździe przez New York do Wrocławia dnia 16 b. r. był obecnym na posiedzeniu Tow: „The McKinley Polish Busimens Club" p. Zbigniew Brodowski prezes Rządu Centr. Z. N. P. a obecnie Konsul Stanów Zjedn: do Wrocławia. Posiedzenie to jak zwykle odbyło się w wykwintnym lokalu The Blaine Republican Club pod nr. 14 W. 24 ul. Obecnymi również byli na tem posiedzeniu prezes tegoż Klubu p. Gross i Assemblyman 25 Dystryktu Dr. Murphy, i ci panowie przemawiając do nas i życząc p. Brodowskiemu powodzenia jako pierwszemu polakowi który jedzie reprezentować Stany Zjednoczone, zapewnili nas mowiąc: „He is the first Coll, but he won't be the last" — Przemawiał także i p. Brodowski, że nie jest on tak zasłużonym jak szczęśliwym, że zawdzięcza tę posadę nie osobie Brodowskiego, ten polakom i p. M. Meyendorff, który położył największe zasługi dostania tej posady, i że żyjąc w Chicago zawsze popierał kandydaturę polaka na jaki urząd, bez względu do jakiej partyi ten polak należał, byle był uczciwym i zasługiwał na poparcie, — u mnie mówił p. B. polak jest pierwszym od każdej partyi. Skreśliłem te kilka wierszy nie w celu agitacyi politycznej, lecz tylko podałem fakt obecności w naszem mieście wybitniejszej osobistności, i mam nadzieję iż Szan: Redakcya znajdzie miejsce na umieszczenie takowego. — Bądź co bądź jesteśmy dumni z tego że Polak zajmie taką posadę. Nie mieliśmy sposobności pożegnać p. B. po polsku, gdyż dopiero dowiedzieliśmy się o Jego przybyciu do New Yorku po przyjściu na salę posiedzeń, więc w Imieniu Klubu życzyliśmy p. Brodowskiemu szczęśliwego powodzenia i szlachetnego wywiązania się z powierzonej Mu misyi dla dobra ogółu polskiego i Jego własnej osoby.

M. Koniński, sekr. Klubu
321 E. 9th st. N. Y.

## UPOWAŻNIENIE.

W chęci poparcia zamiaru naszego, wydawnictwa „Dziennika Sejmowego" oraz oszczędzenia obymatelow New Yorku fatygi w zamawianiu go piśmiennie — szan. pan Koniński oznajmił nam, że zajmie się zebraniem abonentów na ten „Dziennik" — do czego niniejszem, przy szczerej podzięce upoważniamy.

T. Wąsowicz,
Wydawca „Patryoty".

Czacar, tarcze w Wybrba, Nerki i żołądek zawsze cierpi się zasuszać lub osłabi 10c.

# Z Ojczyzny.

## Z pod Zaboru Moskiewskiego

STREJK WE WARSZAWIE.— Po raz pierwszy strejk rzemieślników wybuchł we Warszawie. Piekarze zaprzestali pracować, żądając skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płacy.—Warszawa została bez bułek i chleba. Publiczność osłupiała. Solidarność robotników niesłychana. Wszyscy, ale to co do jednego zaprzestali pracować. Mają oni w kasie 17 tysięcy rubli. Zachowują się cichutko, spokojnie bez fanfaronady i buty zwykłej w takich razach.

„DZIEN. WAR"-donosi,że rząd zakłada w Królestwie Polskiem, dwie wyższe, a cztery niższe szkoły handlowe. Fundusze na szkoły te już asygnowane. Wiadomość tą, jako pochodząca z pisma urzędowego zasługuje na wiarę, i jest nowym dowodem, że rząd rosyjski stara się iść naprzód na drodze podniesienia technicznych wiadomości w kraju.

WARSZAWA. Jak Bismarcka we Warszawie „kochają" donosi „Posener Tageblatt" z żalem, że kiedy popiersie osoby Bismarckowi podobnej zamieszczono na pewnym domu, zebrała się liczna publiczność, by okazać nienawiść do Niemców. Byliby Bismarcka popiersie potrzaskali, gdyby się nie było wykazało, że to popiersie wyobraża właściciela domu, który z twarzy Bismarckowi cokolwiek podobny. Zasłużył też sobie Bismack całkowicie i na zawsze na nienawiść narodu polskiego do jego osoby.

HANDEL. Stosunki handlowe Warszawy z Anglią. Generalny konsul angielski w Warszawie poruszył ważną sprawę zawiązania na trwałych podstawach opartych stosunków handlowych pomiędzy Królestwem a Anglią i usunięcia przedewszystkiem nader kosztownego dla stron obu pośrednictwa pruskiego. Dla doprowadzenia tych zamiarów do skutku, konsul angielski uważa za konieczne, aby firmy angielskie skupiły w swoich rękach, handel drzewem, o który przedewszystkiem chodzi, we wszystkich jego stopniach Pierwszym krokiem na tej drodze winno być zaprowadzenie na Wiśle regularnej komunikacyi statkami parowemi z tem obliczeniem, ażeby statki wywożąc do Angli materyał drzewny, przywoziły nawzajem wytwory przemysłu angielskiego, przychodzące dotychczas za pośrednictwem Niemiec i Austryi. Takie obniżenie kosztów transportu może też przyczynić się do wyparcia wytworów handlu niemieckiego.

WĘGIEL na Wołyniu. Pod miastem Krzemieńcem na Wołyniu, na gruntach miejskich, dzierżawionych przez p Łowińskiego, trafiono na węgiel kamienny, zdatny na opał. Pokład jego jest 6 do 8 łokci gruby i ciągnie się na przestrzeni kilku wiorst niegłęboko pod powierzchnią ziemi. Zawarty tam zapas węgla obliczają na 500 milionów pudów. Taka obfitość dobrego i taniego opału przysporzy bogactwa okolicy i przyczyni się do powstania licznych fabryk, zwłaszcza, że w tamtych stronach lasów już niewiele i ceny drzewa bardzo wysokie. Same bowiem cukrownie w guberniach południowo-zachodnich spotrzebowują 40 tysięcy morgów lasu rocznie. A węgiel wołyński będzie tańszy o wiele od węgla sprowadzonego z Dąbrowy. Pud (40 fun.) węgla dąbrowskiego kosztuje tam 18 kopiejek; cena zaś i wydobycie jednego puda węgla wołyńskiego wynosi obecnie trochę więcej niż dwie kopiejki, ale jest nadzieja, że gdy kopalnia się powiększy, spadnie do 3 groszy. Pan Łowiński rozpoczął już wydobywać ten węgiel i wysyła go koleją w dalsze strony.

POŻARY. W gubernii Mińskiej spaliło się miasteczko Studzianka. Spaliło się 117 domów i pięcioro ludzi. A w mieście Lubinie sgorzało 200 domów w liczbie tych spłonęły: i cerkiew, śpital, zarządy miejskie i ziemskie, poczta, apteka i t. p.

W HANDLU ZBOŻEM zapanowało wielkie ożywienie. Znaczne partye zakupiono w Warszawie do Torunia i Hamburga i po dobrych cenach.

TRZECI wielki most ma być zbudowany na Wiśle do komunikacyi kołowej, pieszej i kolejowej.

## Z pod Zaboru pruskiego.

NIEMCOW GNIEWA niesłychanie, zawiązany w Czechach „Związek Słowian zachodnich" — przeciwko zalewającym ich, falom germańskim.

Program Związku tego następujący:

1. Cel: Przeciwdziałanie energiczne wszelkiego rodzaju germanizacyi słowian, ekonomicznej i duchownej.

II. Środki: popieranie oświaty i dobrobytu narodowego, a wypieranie niemczyzny z ziem słowiańskich we wszystkich kierunkach.

III. Zarząd: Rada główna i oddziały wykonawcze: polski, czeski, łużycki, słowacki, słoweński, chorwacki i serbski, oraz coroczny zjazd ogólny członków i korespondentów Ligi.

Program ten ułożyli Czesi, którym bezprzykładne w dziejach narodów cywilizowanych burdy Niemców austryackich i przyjaciół ich po za granicami Austryi przeciwko ustawie o używaniu języka czeskiego w urzędach, do żywego dojadły i obudziły energię i przeciwdziałanie.

W STATYSTYCE zbrodni i przestępstw, jakie sądziły i rozstrzygały w Prusach sądy karne, pomiędzy innemi podają gazety niemieckie ten wielce ciekawy szczegół, że redaktorowie pism polskich oprócz kar więzienia za rozmaite artykuły zapłacili w pierwszej połowie r. b. około 12 tysięcy mk. kar pieniężnych; razem z kosztami adwokackiemi i na opłatę świadków suma ta przewyższa 20 tys. marek. Jeżeli się zważy, że redakcye nasze, pouczone smutnemi doświadczeniami z czasów walki rządu z Kościołem, piszą bardzo ogłędnie — to przekonać się można, jaki prąd polityczny teraz panuje, jeżeli prokuratorowie znaleźli mimoto tak liczne karygodne w pismach artykuły.

W KRZYWINIU przebił stróż nocny Kulak dzidą murarza Dudniaka, który na miejscu ducha wyzionął. Poprzednio razem przebywali w lokalu, gdzie obaj sobie podchmielili. O godzinie 10 wieczorem odprowadzał stróż Dudniaka, który podobno po drodze hałasował i na wezwanie stróża umilknąć nie chciał. Kulaka, który zresztą ma być porządnym człowiekiem i jest ojcem dziewięciorga dzieci, aresztowano i odprowadzono do więzienia śledczego.

PROCES. W Bytoniu stawało przed sądem ławniczym trzech członków tamtejszego „Sokoła". Oskarżeni byli, jak pisze „Katolik", o dawanie, „publicznego zgorszenia", idąc w mundurach sokolich przez miasto 27 września r. z., w którym to dniu „Sokół" miał zabawę. Pomimo, że nie można było dowieść, że w tym dniu widziano ich w mundurach, żądał prokurator nałożenia na każdego z nich 24 marek kary. Sąd jednak wszystkich uwolnił.

## Z pod Zaboru Austryackiego



### Adam Asnyk.

W Krakowie umarł po ciężkiej chorobie, która go od kilku miesięcy przykuwała do łoża boleści, najpotężniejszy z poetów naszych doby ostatniej, jeden z największych mistrzów słowa polskiego, myśliciel i gorący miłośnik Ojczyzny Adam Asnyk.

Przed paru miesiącami obchodzono uroczystość oddania hołdu znakomitemu poecie. Była to, ostatnia chwila jaśniejsza w życiu jego. Na wiosnę wyjechał do Włoch i wrócił stamtąd z zarodkiem choroby, która zmogła jego organizm. Od dłuższego czasu trwająca walka z chorobą nakazywała powoli oswajać się faktem zbliżającej się śmierci poety.

Poezye zmarłego zebrane w jeden tom, wyszły w roku 1869 we Lwowie i od razu rozsławiły imię autora, rozszedłszy się w krótkim bardzo czasie w pięciu aż wydaniach, co w naszych stosunkach niezwykłem jest zjawiskiem.

W roku 1870 przeniósł się Asnyk do Krakowa — i teraz talent jego rozwinął się w całej pełni.

Asnyk jest poeta tej doby porozbiorowego życia Polski, która niewątpliwie z wszystkich najboleśniejszą była i najrozpaczliwszą. Sam brał udział w ruchu za wolność Polski, który tak straszną skończył się klęską. Widział wszystkie nadzieje rozwiane, widział ogrom prześladowania, jakie spadło na naród. Więc też w piersi jego boleści wiele, żal nieraz głęboki i smutek, ale rozpaczy tam nie znajdziesz, która łamie wolę i chęć czynu.

Wiersz jego, który poniżej zamieszczamy, dobrze oddaje ten wielki smutek, którego pełne było serce poety, ponad którym górował jednak promyk nadziei i zapowiedź lepszej przyszłości:

Ucisz się serce! — swoich strat
Już nie opłakuj stroskane.
Ale wschodzący pozdrów świat
I jego jutrznie różane.

Błogosław nowym życia dniom,
Temu, co wschodzi i rośnie,
Świeżym nadziejom, świeżym snom.
Świeżej młodości i wiośnie.

Pozdrów pokoleń przyszły ród,
Ich myśli, pragnienia, cele.
Kwiat nowych uczuć, nowych cnót,
Na naszym wzrosły popiele.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

I do wieśniaczych zstąpisz chat
Uczucia budzić nieznane...
Więc nie opłakuj swoich strat,
Pociesz się, serce stroskane!

Adam Asnyk urodził się w Kaliszu 11 września 1838 roku, liczył więc 59 lat. Umarł jako prawy Polak katolik; w chwili bowiem przytomności umysłu oświadczył otoczeniu swemu mniej więcej przed miesiącem, iż pragnie przyjąć św. Sakramenta i zaprosił przyjaciela swego ks. Wawrzyńca Centa, który też wyspowiadał chorego i udzielił mu św. Komunii.

W życiu publicznem zajmował Asnyk pod koniec życia wybitne stanowiska, był przez kilka lat posłem do sejmu galicyjskiego z miasta Krakowa, członkiem krakowskiej rady miejskiej, założycielem i prezesem wielce pożytecznego w Galicyi Towarzystwa „Szkoły ludowej", honorowym członkiem Kół literackich w Krakowie i we Lwowie i t. d.

Ożeniony był z Wielkopolanką, panną Kaczorowską, córką nieodżałowanej pamięci ś. p. radzcy dra Kaczorowskiego. Żył z nią jednak rok tylko, umarła bowiem dając życie synowi Włodzimierzowi, obecnie uczniowi uniwersytetu krakowskiego. Śmierć poety już od dawna była przewidywaną, umarł na suchoty na ręku grona serdecznych przyjaciół, pojednany z Kościołem. Pogrzeb jego odbędzie się kosztem miasta Krakowa. Zwłoki złożone będą w grobie Zasłużonych przy kościele OO. Paulinów na Skałce.

Wydział krajowy uchwalił z powodu śmierci Adama Asnyk wywiesić na gmachu sejmowym żałobną chorągiew, złożyć wieniec na trumnie poety, przesłać pismo kondolencyjne i urządzić we Lwowie nabożeństwo żałobne na koszt kraju.

Z całego kraju i zagranicy, a mianowicie z Czech nadchodzą na ręce przyjaciół zmarłego i redakcyi pism krakowskich serdeczne listy i telegramy kondolencyjne.

ROCZNICĘ 50-letnią stracenia przez powieszenie we Lwowie dwóch patryotów polskich Teof. Wiśniowskiego i Józ. Kapuścińskiego zdradzonych przez żyda Arona Leib Moora — miasto uczciło już w 1895 roku wzniesieniem dla nich pomnika w kształcie obeliska, którego szczyt wieńczy orzeł z rozpostartemi skrzydłami a na podstawie widnieje napis:

Teofilowi Wiśniowskimu
straconemu w tem miejscu
dnia 31 lipca 1847 roku
za wolność ojczyzny
mieszczaństwo lwowskie
1895.

w tym jednak roku — rada miejska uchwaliła: 1) Nazwać dotychczasową ulicę Pielowskich ulicą: „Teofila Wiśniowskiego"; 2) Złożyć imieniem reprezentacyi miejskiej na miejscu stracenia, żelazny wieniec cierniowy 3) Utworzyć stypendyum imienia T. Wiśniowskiego w kwocie 100 zlr. dla młodzieży rzemieślniczej. Wszystkie stowarzyszenia i korporacye rzemieślnicze złotą jeden olbrzymi wieniec złożony z biletów, ze sprzedaży których dochód będzie przeznaczony na gimnazyum cieszyńskie. Podczas nabożeństwa żałobnego wszystkie sklepy mają być pozamykane, a w pracowniach na ten czas wstrzymaka robota.

PADEREWSKI przyrzekł skomponować Kantatę na projektowaną uroczystość Mickiewiczowską. Komitet zaprosił kilkunastu poetów o dostarczenie wierszy do tej Kantaty.

### Pogoń za szczęściem.

Siedzi ptaszek na drzewie
I ludziom się dziwuje,
Że najmędrszy z nich nie wie,
Gdzie się szczęście znajduje.

Bo szukają go do koła
Tam, gdzie nigdy nie bywa,
Pot się leje im z czoła,
Cierń im stopy rozrywa.

Trwonią życia dzień jasny.
Na zabiegi i żale,
Tylko w piersi swej własnej
Nie szukają go wcale.

W nienawiści i kłótni
Wydzierają cóś sobie,
Aż zmęczeni i smutni,
Idą przepaść się w grobie.

A więc siedząc na drzewie
Ptaszek dziwi się bardzo.
Chciałby przestrzeć ich w śpie-
Lecz przestrogą pogardzą.— (wie...

Adam Asnyk.

REKTOREM Uniwersytetu katolickiego we Friburgu (w Szwajcaryi) został wybrany profesor fizyki dr. Józef Kowalski.

KULE PAPIEROWE, najnowszą zdobyczą techniki wojennej są kule papierowe z powłoką, aluminiową. Jest to wynalazek oficera francuskiego, który ma na celu zapobiegnięcie ranom śmiertelnym, jakie sprawiają dotychczasowe kule ołowianne. Kule papierowe przy równej celności sztrzału powodować będą rany gładkie, nie poszarpane, łatwe do wyleczenia, a zatem pociski te uczynią rannych niezdolnymi do boju, nie zabijając.

OGNIOTRWAŁE UBRANIE. Ubranie zrobione z asbestu poddano temi dniami próbie w Montreal. Strażak ogniowy w ubraniu tem wszedł do zapalonej w tym celu szaty i pozostał w niej dobrą chwilę, podczas której pozbierał kilka przedmiotów, znajdujących się wśród płomieni. Na rękach miał strażak asbestowe rękawiczki. Buty były też z asbestu, tylko obciążone żelazem. Twarz strażaka zasłaniała maska z respiratorem. Rezultat próby zadowalniający.

ZROŚNIĘTE. W Kursku do lekarza przywiozła pewna wiejska kobieta bliźnięta, dwie dziewczynki, zrośnięte w krzyżach, prosząc, aby lekarz je rozłączył. Po odbytej rewizyi lekarz oświadczył, że operacya zadałaby im śmierć, tak są ze sobą nierozerwalnie połączone. Dziewczynki są zdrowe i ożywione.

## Pod cudzem nazwiskiem.

**Powieść historyczna**

z czasów wojen z cesarzem francuzkim Napoleonem (po roku 1812).

### Spotkanie.

(Ciąg dalszy)

— Czy ten człowiek spiskuje?

— Tak.

— Dlaczego go nie aresztujecie?

— On spiskuje nie przeciw królowi, tylko przeciw mnie — z wahaniem odrzekł Beru.

— Nie rozumiem...

— Korneliusz Sauvage ma synowicę, z którą ja chcę się żenić.

— Ależ to sprawa czysto prywatna.

— Cóż to szkodzi, skoro pan nie masz nic innego do roboty? Nie myśl, że darmo będziesz pracował...

— Co znowu! — przerwał Limassier — przysługa za przysługę; nie jestem tak biedny, żebym miał przyjmować pieniądze od... kolegi.

— Chodźmy do kawiarni — rzekł Beru — tam będzie można porozmawiać swobodniej.

Zasiedli przy stoliku pod oknem i Beru kazał podać ponczu.

— Teraz wytłomaczę ci wszystko, Limassier — poufale rzekł dawny galernik, ten Sauvage to łotr jakich mało.

— I z jego synowicą chcesz się żenić?

— Cóż to szkodzi?

— Musisz być bardzo zakochany?

— Czy tylko dla miłość ci ludzie się żenią?

— Prawda — szydersko zauważył Limassier — ten Sauvage musi mieć znaczny majątek?

— Zgadłeś.

— A ponieważ nie możesz mieć majątku bez synowicy, bierzesz ją zatem w dodatku?

— No, niekoniecznie; dziewczyna jest młoda i ładna. Otóż, wracając do rzeczy, mieliśmy z tym Korneliuszem Sauvage różne wspólne interesa i umówiliśmy się, w nagrodę za usługi jakie mu oddałem, że ożeni mnie swoją synowicą.

— Ten jegomość musi być skończonym łotrem pomyślał Limassier, popijając poncz.

— Ja działałem w dobrej wierze, tymczasem ten lis zaczął się wykręcać i w końcu uciekł do Paryża, zostawiając mnie na koszu.

— Zbyt urowo osądziłem tego pana Korneliusza — rzekł do siebie Limassier.

— Niedosyć na tem: służąca, którą wprowadziłem do ich domu, ażeby mieć zawsze pewne wiadomości, także mnie oszukiwała. Pamiętasz tę grubą Elizę, co była u proboszcza? Ona służy teraz u Korneliusza Sauvage i razem z nim pojechała do Paryża. Kazałem jej pisywać co tydzień, tymczasem minęły trzy tygodnie a ja nie mam od niej ani słówka.

— Musi być z niemi w zmowie — zauważył Limassier.

— Nie mogąc się doczekać wiadomości, sam przyjechałem do Paryża i zacząłem ich szukać. Pewnego dnia spotykam niespodzianie Elizę, ale ta niegodziwa nie chciała mi powiedzieć adresu swoich państwa. Prosiłem, groziłem, obiecywałem wielką nagrodę, nic nie pomogło.

— Trzeba było ją śledzić.

— Tak też zrobiłem, ale mi się wymknęła jak piskorz. Idzie więc przedewszystkiem o to, żeby ją odnaleść i tym sposobem trafić do Korneliusza Sauvage.

— Możesz liczyć na mnie, Beru, uczynię wszystko co jest w mojej mocy, żeby ci się przysłużyć.

— Drogi przyjacielu! — zawołał dawny galernik, ściskając jego ręce — kiedy się spotkamy znowu?

— Jutro o tej samej godzinie w kawiarni Rotundy.

— Dobrze, liczę na ciebie.

— Limassier, zostawszy sam, zaczął znowu przechadzać się pod arkadami, myśląc w jaki sposób mógłby wpaść na trop Elizy. Wietrzył on w tej sprawie coś więcej nad to, co mu opowiedział Beru i postanowił koniecznie zbadać tę tajemnicę. Zatopiony w myślach, potrącił jakiegoś przechodnia, który odepchnął go z gniewem, wołając:

— Uważaj niezdaru!

Limassier, zamiast się obrazić, przyjrzał się bacznie nieznajomemu i, zdejmując kapelusz, rzekł z uszanowaniem:

— Margrabia de Rozeville, jeżeli się nie mylę?

— Nie, nie mylisz się w istocie — odparł zdumiony Rozeville.

— Pan margrabia pewno nie przypomina mię sobie?

— Nie — odrzekł po chwili margrabia.

— Jestem Nestor Limassier.

— To nazwisko nie jest mi obce...

— Miałem zaszczyt poznać pana margrabiego w okolicznościach bardzo przykrych, ale obowiązek...

— Ach! to pan chciałeś mię aresztować na probostwie we Friancourt.

— Tak — z niskim ukłonem odrzekł policyant.

— Jestem bardzo rad, że pana spotykam.

— Ja także błogosławię szczęśliwy traf, który pozwala mi przypomnieć się panu margrabiemu.

— Czy mógłbym być panu w czem pożytecznym?

— Niestety! dostałem dymisyą. Znaleziono w papierach pochlebną ocenę moich zdolności i nowy dyrektor policyi oddalił mię na tej zasadzie.

— Cieszę się, że będę mógł wywdzięczyć się panu za przysługę, jaką mi oddałeś we Friancourt. Przyjdź do mego pałacu po jutrze, w rannych godzinach, ulica Saint-Dominique, nr. 21. Jestem pewny, że będę miał dla pana dobre wiadomości.

Skinął ręką i oddalił się. Limasser był w siódmem niebie.

## Umarli wracają.

Nad uczciwymi ludźmi czuwa opatrzność. Ona to sprawiła, że w chwili kiedy Ludwik Vandrey spadł z konia i miał zginąć od noża mordercy, margrabia nadjechał i zmusił galernika do ucieczki. Stroskany margrabia zabrał do powozu zemdlonego siostrzeńca, kazał go opatrzeć w Laon i zawiózł do Paryża, gdzie od trzech tygodni młodzieniec był pod opieką najsłynniejszych lekarzy.

Ludwik odzyskawszy przytomność, myślał wciąż o Genowefie i byłby rad jednej chwili powrócić do Friancourt; zato margrabia Rozeville cieszył się w duchu z tego wypadku, który oddalał siostrzeńca od przedmiotu jego miłości. Czas i rozłąka najlepszem będą lekarstwem na to niedorzeczne uczucie — myślał kochający wuj i rozważał, która z młodych znajomych mu dziewic godna byłaby zostać żoną hrabiego Ludwika de Vandrey? Tymczasem gdyby był widział, co się działo od tygodnia w pokoju chorego, byłby z pewnością wydarł sobie resztę włosów z głowy.

Skoro Ludwik się przekonał, że rana zagoiła się zupełnie, skorzystał z nieobecności wuja i spróbował się podnieść z łóżka. Pierwszego dnia w głowie mu się zakręciło, na drugi dzień mógł o własnej sile ująć kilka kroków, na trzeci obszedł cały pokój w około. Zachęcony powodzeniem, z każdą chwilą nabierał otuchy i myślał tylko o ucieczce.

Tego samego dnia, kiedy Limassier spotkał margrabiego, Ludwik po odejściu wuja wstał spiesznie, ubrał się sam i, napisawszy kilka słów naprędce, miał już wychodzić, gdy we drzwiach stanął Rozeville. Na widok siostrzeńca, którego zostawił chorego w łóżku, stanął jak wryty i przetarł sobie oczy.

— Oszalałeś chyba! — zawołał.

— Bynajmniej, wuju — z uśmiechem odrzekł Ludwik.

— Masz pewnie gorączkę?

— Jestem zdrów jak ryba.

— Cóż zamierzasz uczynić, nieszczęśliwy chłopcze?

— Wyjść na ulicę, jak widzisz.

Margrabia aż skoczył.

— Ależ to czyste szaleństwo! Nie mógłbyś ująć kroku o własnej mocy.

— Mylisz się, wuju, mam więcej niż sądzisz.

— Ależ pocóż chcesz wyjść?

— Mam ważny interes w mieście.

— W takim razie idę z tobą.

— Dziękuję, wolę być sam.

— Margrabia uszom własnym nie wierzył.

— Domyślam się wszystkiego — rzekł po chwili — chciałeś wyjechać z Paryża?

— Nieinaczej wuju.

— Straciłeś myśli do rzeszty! — wybuchnął margrabia — założyłbym się, że masz zamiar wrócić do Szampanii. Ta dziewczyna zawróciła ci głowę.

— Wuju!

— Słuchaj! Jeżeli pojedziesz, przeklnę cię, wydziedziczę i wyrzeknę się ciebie na zawsze!

— Niepotrzebnie unosisz się, wuju — spokojnie rzekł Ludwik — nie dasz mi się wytłomaczyć. Panna Genowefa nie jest jedynym powodem, który mię skłania do wyjazdu.

— Pocóż więc tam jedziesz?

— Chcę się przedstawić panu Sauvage pod mojem prawdziwem nazwiskiem i odzyskać dobra rodzinne. Sądząc z tego co o nim słyszałem od księdza Dubois, nie wątpię, że wróci mi wszystko.

Margrabia z powątpiewaniem potrząsnął głową; znał on lepiej świat i ludzi i nie wierzył w to, żeby Korneliusz Sauvage był takim ideałem wierności i poświęcenia. Zrozumiał jednak, że nic nie zyska sprzeciwiając się Ludwikowi i postanowił nie opierać się dłużej.

— Przyznajesz mi więc słuszność, wuju? — błagalnie rzekł młodzieniec — pozwalasz mi jechać?

— Ha! cóż mam czynić?

Ludwik rzucił mu się na szyję i w godzinę później wyjechał wygodnym powozem do Friancourt. Ale nazajutrz już był z powrotem. Nie zastał na wsi ani pana Sauvage, ani pani Dargenton; ksiądz Dubois powiedział mu tylko, że te panie zostały wezwane do Paryża przez umierającą ciotkę i dał mu ich adres.

O godzinie siódmej wieczorem hrabia de Vandrey zadzwonił do mieszkania owej ciotki i został wprowadzony do salonu. Za chwilę ukazała się pani Dargenton z Karolcią i na widok młodzieńca krzyknęła z radości.

— Ach panie Jakóbie panie Jakóbie! — wołała wzruszona, ściskając jego ręce — jakże się miewasz? Chorowałeś podobno.

— W istocie byłem bardzo chory ale zkąd pani wie o tem? — zapytał zdumiony.

— Pocztylion, który odprowadził mój powóz powiedział nam, że margrabia de Rozeville znalazł pana na drodze zbroczonego krwią i zabrał pana do Paryża.

Nie powiedziała mu że przyjechała tu umyślnie, ażeby na nowo zawiązać z nim stosunki.

— Ale zkąd pan się dowiedziałeś, gdzie my mieszkamy?

— Od księdza Dubois. Dziś wróciłem z Friancourt.

Wdowa gniewnie zagryzła usta. Zrozumiała, dlaczego Ludwikowi tak pilno było do Friancourt.

Zastałem tam pewne zmiany — zaczął młodzieniec, który pragnął dowiedzieć się czegoś o Genowefie.

— Doprawdy? Jakże to?

— Pan Sauvage wyjechał wraz z panną Genowefą. Jakże się miewa pani przyjaciółka? — zapytał zwracając się do Karoliny.

Ale zanim dziewczę zdążyło odpowiedzieć, matka ją uprzedziła:

— A skądże my możemy wiedzieć o tem?

Słyszałem, że pan Sauvage jest w Paryżu wraz z synowicą — odrzekł Ludwik, któremu serce silniej bić zaczęło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Podróż Nansena do bieguna ziemi.

(gdzie żaden człowiek jeszcze nie był.)

(Ciąg dalszy.)

Zimę podróżnicy mieli nietylko mroźną bardzo, ale i ciemną. Wiadomo już czytelnikom, że słońce dla okrętu Frama zaszło w roku 1893 poraz ostatni w jesieni d. 26 października. Odtąd też nie pokazywało się, nie wschodziło tam przez cztery miesiące. Tyle miesięcy trwała noc bez przerwy. Przed Bożem Narodzeniem, 21 grudnia, kiedy w naszym kraju i w naszych okolicach świata noc jest najdłuższa, a dzień najkrótszy, Nansen napisał w swoim pamiętniku: „Oto dziś najkrótszy w roku dzień, ale my tutaj nie mamy dnia wcale". — Nie przykrzyła się jednak Norwegom na Framie ta noc czteromiesięczna, wiedzieli wszak o niej zawczasu i byli na nią przygotowani. Zegarki i gwiazdy na niebie wskazywały im, kiedy jedna doba się kończyła druga zaczyna i kiedy jaka godzina. Kładli tedy, wstawali, pracowali i posilali się codziennie o zwykłej porze.

I ciemność im nie dokuczała bardzo, bo na okręcie paliły się lampy to elektryczne, to naftowe, na niebie zaś od czasu do czasu księżyc świecił, a niekiedy dziwne światło zwane zorzą północną jaśniało. Zorza północna daje się widywać nocami i w naszym kraju, ale niezmiernie rzadko, raz na rok lub na lat kilka. Niebo wtedy od północnej strony jakby płonie wielkiemi słupami lub snopami ognia mieniącego się w różne barwy. W okolicach zaś bieguna ziemi zjawisko to bywa daleko częstsze i świetniejsze. Powstaje ono od działania siły zwanej magnetyczną, a w sposób trochę podobny, jak błyskawica, tylko że ukazawszy się nie znika w tejże chwili, ale trwa godzin kilka i szkody nie wyrządza nikomu.

Nie jest ta długa noc i pod biegunem cicha zupełnie. Przy zorzach północnych daje się od nich słyszeć szmer lub trzask na niebie, a podczas parcia i pękania lodów rozlegają się jakby wystrzały armat. Można posłyszeć nawet niekiedy i ryk zwierzęcia, bo po tej lodowej pustyni wędrują białe niedźwiedzie. Zdarzało się też, że podchodziły one pod okręt Fram. Ten lub ów z podróżników udawszy się na przechadzkę po lodzie spotkał się z niedźwiedziem oko w oko, szczęściem jednak żaden nie został pożarty. Potężne zwierzę, widząc pierwszy raz człowieka, snać nie wiedziało, jak do niego przystąpić, i dawało się albo odstraszyć, albo zastrzelić. Norwegowie miewali potem obiad ze świeżego mięsa ugotowany, a futrami niedźwiedziemi wyścielali, i przyozdobiali swe izby w okręcie.

Długa noc zimowa nie mogła podróżników bardzo uciemiężyć szczególniej dlatego, że żaden nie próżnował. W dnie powszednie (a raczej w doby powszednie, bo dni prawdziwych nie było) każdy był zajęty swoją robotą; w święta zaś czas schodził na różnych rozrywkach. Szczególną uciechę mieli wszyscy w Boże Narodzenie, otrzymawszy podarki od swojego kraju. A stało się to tak: Był na okręcie pod czyjąś opieką pakunek z napisem, żeby go otworzyć dnia 25 grudnia. Gdy więc we wskazanym czasie spełniono to polecenie, wszyscy mieli niespodziankę, a największą Skot-Hansen; w pakunku tym bowiem znalazły się różne drobne podarki od jego matki i od narzeczonej dla wszystkich członków wyprawy. Wszyscy też niemi ucieszyli się serdecznie. Otrzymana drobnostka sprawiła na każdym takie miłe wrażenie, jakby pamiątka teraz dopiero z ojczyzny przysłana, jakby święta wiadomość z kraju i dowód, że tam o nim pamiętają.

I czuliby się ci dobrowolni więźniowie na Framie, ci dobrowolni wygnańcy na lodowej pustyni całkiem szczęśliwymi, gdyby ich nie trapiła owej zimy jedna troska. Oto okręt ich posuwał się z lodami ku północy, ku biegunowi niezmiernie leniwo; a co zrobił krok naprzód, to znowu cofał się krok w tył. Najbardziej to dręczyć musiało samego Nansena. Nie dawał jednak tego poznać po sobie towarzyszom, aby ich nie przerażać, i sam nie upadał na duchu, lecz o ile mógł, pocieszał siebie. Pewnego razu, na początku roku 1894, napisał w swym pamiętniku takie rozmyślania:

„Chociaż znowu lody unoszą nas na południe, wesoło mi jednak w duszy. Co będzie, to będzie! Może z tego właśnie wyniknie jakaś niespodzianka korzyść dla nauki, a ja przypuszczam już, że w gruncie rzeczy ta chętka dostania się do bieguna jest tylko pokusą szatana próżności... Jednakowoż wszystkie moje przypuszczenia, oprócz jednego tylko sprawdziły się. Na przekor złym przepowiedniom odbyliśmy szczęśliwie zamierzoną drogę przez morze Lodowate według brzegu Azyi. Dopłynęliśmy na północ dalej nawet, niż się spodziewałem, a na wschód tak daleko, jak życzyłem sobie. Zostaliśmy uwięzieni w lodach tak, jak pragnąłem. Okręt Fram wytrzymał bez uszkodzenia najsilniejsze parcie lodów. Żyjemy tu sobie lepiej, niż się spodziewałem. Zimujemy na tej pustyni lodowej tak, jak gdybyśmy przywieźli tu z sobą kawałek Norwegii albo Europy. Jesteśmy tu naprawdę cząsteczką naszej ziemi rodzinnej. W jednej tylko rzeczy moje obliczenia okazały się błędnemi, ale, na nieszczęście, w rzeczy bardzo ważnej. Liczyłem na to, że morze Lodowate jest niebardzo głębokie, ponieważ największa głębokość znaleziona w niem przez podróżników okrętu Żanety wynosiła tylko 146 metrów. Przypuszczałem, że na tem niegłębokiem morzu największy znaczy prąd wody, szczególniej zaś — że prąd nadany wodzie, morskiej od rzek płynących z Azyi wystarcza na to, żeby unosił lody na północ. A tu znalazłem głębokość taką, że moje sznury do zgruntowania dna są za krótkie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# ZAPROSZENIE.

Gmina Polska Związku Nar Pol we Philad.

zaprasza niniejszem publicznem wezwaniem — wszystkich Braci dbe ych o Honor Narodu naszego — do wzięcia udziału w „Dniu Polakim" który urządzamy w obliczu cudzoziemców, na cześć znanych im naszych Bohaterów: Kościuszki i Pulawskiego.

W dniu tym, otwarcia Sejmu XII Związku N. P. łącznie z przybylymi członkami Zarządu i delegatami od Grup, zaniesiemy z możliwie wspaniałą ostentacyą, portrety, historycznej sławy Wodzów naszych, do Independence Hall, w której zostaną umięszczone w szeregu tych — którzy wywalczyli dla tej ziemi i dla tego narodu zupełną Wolność i Niezależność.

Polki! Polacy! Dziatwo Polska! z blizka i z oddali — podążajcie w dniu 6-ym września ku kościołowi św. Wawrzyńca, z przed którego, po solennem nabożeństwie, wyruszymy w wielkiej paradzie przez główniejsze ulice miasta do tej sławnej „Independence" Hali — gdzie doręczymy Władzom Miasta do przechowania, portrety drogie dla nich i dla nas: Kościuszki i Pulawskiego.

Miłość i Pozdrowienie

Fr. Schubert. Prezes Gm. Pol.
J. Przyborski. Sekret. G. P.

# Baczność!!

## W imieniu I-go Korpusu Wojsk Polskich w Stanie Pennsylwanii im: generała Pulawskiego

wzywamy wszystkie z pobliższych nam miast Towarzystwa Wojskowe, do wzięcia udziału w manifestacyi narodowej którą urządzamy z powodu umieszczenia w Galeryi narodowej (Independence Hall) portretów naszych Bohaterów: Kościuszki i Pulawskiego w dniu 6-ym września w mieście Philadelphii.

Koledzy! przybądźcie do nas w dniu tym — abyśmy mogli jako żołnierze polscy — wspólnie oddać cześć i zaprezentować broń, przed nieśmiertelnej sławy Wodzami naszego i amerykańskiego narodu.

Punkt zborny na rogu Frankford ave i Vienna ulicy w domu „Patryoty" (1831-33) tuż przy kościele polskim św. Wawrzyńca o godz. najpóźniej 8 i pół.

W nadziei że będziemy mieli sposobność zapoznania się i uściśnienia Waszej dłoni przy spełnieniu tak miłego dla Żołnierza Polskiego na obczyźnie — obowiązku —przesyłamy Wam wyrazy bratniego Pozdrowienia.

Komendant I-go Korpusu — J. B. Blachowski
Sekretarz generalny — P. Kacała.

# WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

**Baczność!** W przyszłych numerach „Patryoty" zamieścimy wielce interesujące artykuły, nadesłane nam z Chicago przez osobę znającą doskonale stosunki miejscowe i zalety „kandydatów" „lecących" na posady Związkowe.

**OD GMINY POLSKIEJ.**

Przybywających do naszego miasta Obywateli na czas sejmu powiadamiamy — że od dnia 3-go września (piątek) ne dworcach kolei znajdować się będą upoważnieni od Gminy Delegaci do przyjmowania przybywających gości i wskazywania im przygotowanych na rozmaite ceny lokaii.

Rozpoznać ich można łatwo, po białej u boku rozetce.

J. Przyborski, sekr. Gminy.

**OD REDAKCYI „PATRYOTY".**

Na licznie nadchodzące do nas zapytania z różnych stron, od osób mających przybyć na sejm — chętnie odpowiadamy. Prosimy tylko o dołączenie znaczku pocztowego na odpowiedź i wyraźne wypisanie adresu.

**Rodziny** mogące przyjąć na mieszkanie przybyłych delegatów lub gości, na czas sejmu — zechcą powiadomić o tem sekretarza Gminy lub redakcyę "Patryoty".

**Półgłówki** głoszą że „wymarsz nastąpi z domu "Patryoty."—Wymarsz nastąpi jak to już pisaliśmy, z przed kościoła św. Wawrzyńca. Punkt tylko zborny dla towarzystw wojskowych do sformowania się, naznaczony na obszernym placu przed gmachem "Patryoty".

**Prezes Gminy wzywa** — aby na przyszłe posiedzenie mające się odbyć we Wtorek o godz. 7 i pół wieczór w sali "Patryoty" — nie zaniedbali przybyć pp. prezesi grup i towarzystw jako też po dwóch członków z każdej grupy.

**Poświęcenie Sztandaru Związku N. P.** odbędzie się d. 6-go września w poniedziałek w kościele św. Wawrzyńca. Mszą św. celebrować będzie Wielb. proboszcz tej parafii ks. Tarnowski w asystencyi W. W. Ks. Ks. Kopytkiewiczów.—Gmina zaprosiła Przewielebnego ks. arcybiskupa Ryana do odmówienia modlitwy przy otwarciu sejmu — a także o zaszczyt Jego obecności przy odsłonięciu portretów naszych Bohaterów w „Independence" Hali.

**Poświęcenie Sztandaru** ofiarowanego Sokołom przez Polki naszego miasta, odbędzie się również okazale w dniu 8 września we środę w tymże kościele. — Przy doręczeniu Sztandaru,— przemówi szan. pani Lewandowska, główna promotorka projektu obdarzenia Sokołów Sztandarem — która sama zebrała przeszło $80. — Wiersz stósowny do tej okoliczności, wypowie prezydentka Sokółek, panna Katarzyna Michońska.

[Czytaj program].

**Medale** pamiątkowe a właściwiej „szpilki" na pamiątkę „Dnia Polskiego" i Sejmu XII — przygotuje rodak nasz p. Batory, zdolny jubiler. Gmina zaś, zamierza odbić pamiątkowe fotografie z portretów Kościuszki i Pułaskiego z właściwymi napisami i ornamentacyami.

**Batalion** dzielnych Strzelców pod komendą Mayora Kornobis w New Yorku, powiadomił Gminę Związkową, że przybędzie „in corpore" na uroczystość „Dnia Polskiego." — Cześć Mu—cześć! Rycerze św. Kazimierza oznajmili także, że wezmą udział w paradzie „in corpore" i wszyscy na koniach. — Cześć im!

Podobnież pomyślnych odpowiedzi na swoje zaproszenie oczekuje Gmina z Readingu, Wilmington, Trenton i Jersey City — w których to miastach towarzystwa wojskowe znane są z dzielności, patryotyzmu i ofiarności.

Dzień 6-ty września wolny od pracy — żołnierz polski przybędzie oddać cześć zasłużonym na obu pół-kulach ziemi, a sławnym na świat cały Bohaterom Polskim.

**Program Dnia Polskiego** ułożonym zostanie za wspólnem porozumieniem się delegowanych od grup i towarzystw, biorących udział w tej naszej narodowej manifestacyi.

**Przedstawienia teatralnego** nie będzie. Popełniono błąd, a mianowicie— przeoczono że scena do odegrania tak wielkiej sztuki za mała i brak odpowiednich kulisów — Zawód ten ma być zastąpiony inną przyjemnością bardzo miłą zawsze tak dla nas jako też i dla cudzoziemców, to jest odtańczeniem Mazura w strojach, narodowych. — Pięknych i doskonałych tancerek i tancerzy nie brak nam. Mamy wielki wybór. A widok naszego sarmackiego tańca i pięknych strojów nie tylko zajmie i ubawi licznych cudzoziemców ale i panów delegatów przybyłych z prowincyi.

**Prasa miejscowa** nawet niemiecka — już zrobiła bardzo przychylną wzmiankę o naszej uroczystości wrześniowej i portretach, które „Wydział Historyczny" polecił umieścić w miejscu najbardziej honorowem—obok Washingtona i Franklina.

Dokładne opisy naszych uroczystości, podane będą we właściwym czasie do trzech pism niedzielnych angielskich i jednego niemieckiego.

**Posiedzenie** delegatów na sejm odbyło się w niedzielę w sali „Patryoty." — Oprócz miejscowych, przybyli pp. Delegaci z Wilmington, Camden, Nicetown i Manayung. — Jeszcze jedno zebranie odbędzie się, ale dopiero po przyjeździe wszystkich delegatów ze Stanu Pennsylwanii.

**Filią Banku Polskiego** (Branch office) otworzył p. W. Domański na 2548 Richmond ulicy. Wszystkim wiadomo jak ciężką, jak sumienną pracą doszedł szan. p. D. do mienia — a życiem bez skazy do ogólnego zaufania.

Zapomnijmy o drogach prowadzących do Ofisów żydowskich — załatwiajmy interesa pieniężne, notaryalne i asekuracyjne w Banku prawdziwie polskim u uczciwego i odpowiedzialnego Rodaka.

Kurs pieniędzy: — ruble, 52.10 — marki, 24 — guldeny, 40.95 — franki, 19.5 — funty sterl: 4.89.

Główny offis na N. 2023. 2-ej ulicy.

**Sokoły**, na sesyi niedzielnej powiadomieni o chorobie druha Fujarskiego, znajdującego się w szpitalu — natychmiast zebrali pomiędzy sobą składkę, wynoszącą $8.60. — Niebezpieczeństwo minęło, tyfus pokonany.

**Ułani ks. Poniatowskiego** urządzają piknik na Frankfordzie w ogrodzie przy ulicach Stiles i Tucker, dnia 4-go września.

**Weteran** ś. p. Jan Suffczyński zmarł, nie pozostawiając żadnych funduszów. Nie zabrakło jednak serc szlachetnych. — W Pierwszych dniach złożono na koszta pogrzebu: Ob. J. Andrzejkowicz $5 — W. Domański $5 — Popieliński $2,50 — T. Wąsowicz $1— A. Winiarszewski $1 — J. Mc Gines $1 — Grupa 342 Jul. Lipińskiego $2—Grupa I-sza $5 a składka członków tej grupy $2.25 — I-szy Korpus Wojsk Polskich $5 — Gwardya Pułaskiego $5 — Tow. Br. Pom. Kościuszki $5.

O dalsze składki uprasza się, gdyż ubożuchny ten pogrzeb [jeden powóz i karawan] kosztuje $47.60.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele św. Stanisława we czwartek Przemówienia nie było, ciche łzy obecnych pożegnały Patryotę — Męczennika.

Godzi się tu wspomnieć że szczygodny p. Andrzejkowicz, płacił przez długie lata $3 miesięcznie za mieszkanie opuszczonego przez Ogół Patryotę.

**Zbrodnia** okropna poruszyła nasze spokojne miasto. W poniedziałek wieczorem niewykryci dotąd złoczyńce zamordowali 60 letniego starca, majora W. C. Willson w jego własnem mieszkaniu na najruchliwszej Walnut ulicy, zadając mu 11 uderzeń młotkiem w głowę i łamiąc 13 żeber. Mayor miasta wyznaczył $1,000 nagrody za wykrycie zbrodniarzy.

**Wieleb. ks. Kwiatkowski**, proboszcz z Jersey City przybędzie na Sejm na którym z pewnością powitany zostanie jako kapłan - patryota, jako przyjaciel Ludu — bo wszędzie gdzie tylko był troszczył się o jego dobrobyt zakładając towarzystwa, spółki spożywcze lub zarządzając „bezinteresownie" Domem Emigrantów.

Oby jak najwięcej przybyło na Sejm, takich —ożywionych miłością dla ludu — Kapłanów.



CZOŁEM OJCZYŹNIE!

Dnia 8-go września [we środę] w Hali Sejmowej Zw. Nar. Pol. „Harmonie Hall" na 11-ej ulicy pomiędzy Springgarden i Green — odbędzie się wielka uroczystość rozwinięcia i doręczenia SZTANDARU ofiarowanego przez Polki naszego miasta Sokołom Polskim. Na którą to uroczystość zapraszamy wszystkich pokrewnych nam duchem i miłujących Ojczyznę

Szponem wrogowi
Komitet Sokołów Polskich
Wejście 25 centów.

## Program uroczystego Dnia.

### Sokołów Polskich im: Lewakowskiego we Philadelphii

Dnia 8-go września we środę, odbędzie się z wielką uroczystością poświęcenie i rozwinięcie Sztandaru ofiarowanego Sokołom przez Polki miasta Philadelphii.

1) O godzinie 5-ej po południu, przy odgłosie pełnej orkiestry i w asystencyi towarzystw wojskowych i cywilnych, Sztandar zostanie przeniesiony z domu pp. Lewandowskich [W. 149 Cumberland ulica] do kościoła św. Wawrzyńca, w którym wielb. ks. Tarnowski dopełni ceremonii poświęcenia. Następnie — wymarsz przez główne ulice podąży do „Harmony" Hali na 11-ej ulicy pomiędzy Springgarden i Green.

2) O godzinie 9-ej odbędzie się przy zastósowanych do okoliczności mowach — wzniosła, wzruszająca ceremonia doręczenia przez Polki Sokołom Sztandaru — przytwierdzenia go do drzewca i rozwinięcia w obecności Delegatów przybyłych na sejm — Sokołów z Chicago, Buffalo, New Yorku — towarzystw wojskowych i cywilnych i sympatycznej Sokołom publiczności.

3) Pierwszy występ Sokółek Polskich

4) Otwarcie Balu.

5) Około północy, odbędą się ćwiczenia „wolne" wszystkich Sokołów — oraz ćwiczenia „popisowe" o nagrody.

Czołem Ojczyźnie!
KOMITET.

Potrzeba chłopca do nauki w Drukarstwie Zgłosić się natychmiast do Ofisu „Patryoty" 1831 - 1833 Frankford Ave. Philadelphia.

Posiedzenie Igo Korpusu W. P. odbędzie się w piątek dnia 27 sierpnia o godzi. 8 wieczór na 100 Essex st w Jersey City, na które każdy Członek obowiązany się stawić gdyż są bardzo ważne sprawy do przeprowadzenia.

Z bratniem pozdrowieniem
J Poduszki, sekr. 100 Morris st



















| | | | |
|---|---|---|---|
| Męzkie szerokie lub szpiczaste czupki, które były po | $ 3, 00 | teraz | $ 2, 50 |
| „ „ „ „ „ „ „ | $ 2, 50 | „ | $ 2, 00. |
| „ „ „ „ „ „ „ | $ 2, 00 | „ | $ 1, 50. |
| „ „ „ „ „ „ „ | $ 1, 50 | „ | $ 1, 25. |
| Dobre mocne szerokie końce które były po | $ 1, 50 | „ | $ 1, 00. |
| Damskie okrągłe i szpiczaste trzewiki były po | $ 1, 50 | „ | $ 1, 25 |
| „ niskie spacerowe trzewiki były po | $ 1, 50, 1, 25, 1, 00 | | $ 1, 25, 1, 00, 75 c. |
| Chłopców doskonałe i mocne trzewiki które można nosić całą zimę były po | $ 1, 50 i $ 1, 25 | teraz | $, 1, 25, $ 1, 00 |







| | |
|---|---|
| Siatki do okien od | 10 cnt. do 35 |
| „ do drzwi po | po 75 c. [illegible] z zawiasami |
| Kosiarki do trawników po | $ 2, 50 c. |
| Lodownie pokojowe od | $ 3, 50 do $ 20, 00 |
| Gazowe kuchnie od | $ 1, 25 do $ 20, 00 |
| Ogrodowe kiszki do polewania po 5 c. stopa. | |



